Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

ŚWIATOWID
ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. **80** gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. M ędzy tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. **80** gr.

Nr. 9 Sobota, 4 października 1924 Rok I.

Most, który grozi parlamentowi.



Anglicy mają obecnie kłopot nielada. Słynny i wspaniały most westminsterski chwieje się, wskutek nadmiernego ruchu, a wstrząśnienia te, zagrażające całości mostu, rujnują również gmach parlamentu przy nim położonego, na którym, wskutek nich, rozpadają się prześliczne wieżyczki. Ilustracja nasza przedstawia moment, gdy most dla zbadania na pięć minut zamknięto. Z obu stron zgromadzone tłumy zatrzymanych świadczą o olbrzymim ruchu w angielskiej metropoli.

Nasze placówki zagranicą: Poselstwo Polskie w Berlinie.



Od lewej ku prawej: sekr. leg. p. Edward Morawski, sekr. leg. Stefan Fiedler, poseł nadzwyczajny i Minister pełnomocny p. Olszowski, sekr. leg. p. Tadeusz Wojtkowski.



Gmach Poselstwa. Widok od ogrodu.



Salon w Poselstwie.



Pokój jadalny.



Poświęcenie nowego dzwonu kościoła parafjalnego w Będzinie: Triumfalna brama na przyjazd ks. biskupa Łosińskiego do Będzina.

Poselstwo Polskie w Berlinie.

Wskazania natury gospodarczej i znośnego choćby tylko pożycia dwu sąsiadających ze sobą państw, pomijając już ich indywidualną linję i program polityki wewnętrznej i zewnętrznej zniewalają je do utrzymania trwałego i stałego porozumienia się, zabezpieczającego z jednej strony spokój i z drugiej możność normalnego życia i rozwoju kulturalnego. Z tego założenia wychodząc zarówno Polska jak i Niemcy osiągnęły w ostatnim czasie porozumienie wzajemne, oparte o przyjęte przez obie strony traktaty, normujące pożycie sąsiedzkie, co obustronnie tylko na korzyść wyjść może. Następstwem tego porozumienia jest utworzenie wzajemnych poselstw w obu państwach. I oto nasz rząd ustanowił swoim zastępcą polskich interesów w Niemczech p. Olszowskiego, jako posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego. Gmach Poselstwa Polskiego w Berlinie mieści się na Kurfürstenstrasse i obejmuje szereg gustownie urządzonych apartamentów.

Placówka polska w Berlinie ma ważne zadania do spełnienia. Jest ona niejako punktem obserwacyjnym, z którego można przyglądać się wypadkom w Niemczech. Dzisiejsze Niemcy znajdują się w równowadze niestałej: między demokracją niemiecką a nacjonalistami toczą się zapasy, których wynik jeszcze niewiadomy. Nie jest dla Polski obojętnem, który kierunek zwycięży. Że Polska pragnie utrzymywać dobre sąsiedzkie stosunki z republiką niemiecką, dowodem tego jest lojalne postępowanie rządu polskiego wobec mniejszości niemieckiej w Polsce.



Nowy dzwon w Będzinie, ufundowany przez Spółkę „Piast", poświęcony przez ks. biskupa Łosińskiego.



Zjazd delegatów Towarzystwa Głuchoniemych z Rzpltej Polskiej w Warszawie: Między zebranymi: przewodniczący Komitetu Zjazdu p. Rogowski (1) i prezes Chrześc. Tow. Głuchoniemych „Opatrzność" p. Jaworski (2).



Zjazd urzędników bankowych Rzeczpospolitej Polskiej we Lwowie.

Wojna domowa w Chinach.



Ruch uliczny w m. Tientsinie: Na pierwszym planie widoczni przechodnie w narodowych strojach chińskich, oraz na wzór angielski umundurowana policja.



Zorganizowana na wzór angielskiej policja chińska oczyszcza z rewolucjonistów ulice Tientsinu, przy użyciu broni palnej.



Ścięte głowy rewolucjonistów zawiesza się dla ostrzeżenia i odstraszającego przykładu na słupach latarni.

Po obaleniu cesarstwa w Chinach państwo to rozpadło się na szereg republik, rządzonych przez prezydentów i gubernatorów poszczególnych prowincji. Toteż z tego powodu nie ustają nurtować w łonie tych republik fermenty niezadowolenia z obecnego stanu rzeczy i tarcia partji i orjentacji politycznych. Korzystają z tego ciągłego wrzenia bliżsi i dalsi sąsiedzi oraz zainteresowane gospodarczo w Chinach państwa, aby tam wpływy swe na stałe ugruntować. Co więcej, najbliższy sąsiad, t. j. Rosja sowiecka, dąży do oderwania zbolszewizowanych prowincji mandżurskich od Chin i włączenia ich do azjatyckich republik sowieckich. Anglja, Japonja, Stany Zjednoczone i Francja strzegą natomiast swoich interesów w Chinach, oraz spraw swoich rodaków.

Zrewoltowane prowincje mandżurskie wypowiedziały posłuszeństwo centralnemu rządowi w Pekinie, a na czele wojsk zbuntowanych stanął marszałek Czang-Tso-Lin. Główny atak rewolucjonistów koncentruje się koło Szanghaju, w którego porcie i na przestrzeni 15 km wzdłuż wybrzeża ustawiła się flota państw obcych dla ochrony swoich obywateli przed ewentualnemi następstwami wojny. Wojska rządowe jednak pobiły pod Szanghajem buntowników. Tymczasem druga armja mandżurska dąży do zajęcia Pekinu i obalenia za wszelką cenę obecnego rządu, na skutek czego ogłoszono tam stan oblężenia.



Egzekucje w Chinach wykonywa się zapomocą ścięcia głowy delikwentowi mieczem. W obecnej wojnie domowej w Chinach egzekucje te odbywają się na ulicach miasta dla odstraszającego przykładu.

Wojska rządowe uzbrojone są w nowożytne środki wojenne jak tanki i maski przeciwgazowe. Mimo to nie zarzucają tradycji narodowych, albowiem w czasie deszczu siedzą i kopią rowy strzeleckie pod parasolami. Porozumienie między dowódcami poszczególnych armji odbywa się zapomocą depesz radjowych, trzymanych w tonie etykiety chińskiej, polegającej na przesadnej uniżoności i komplementowaniu.

Rząd pekiński, kierowany energiczną ręką nowoobranego premjera dra Yena, wykształconego w Ameryce, dąży w sposób bezwzględny a okrutny do stłumienia wojny domowej, karząc rewolucjonistów doraźnie śmiercią, tradycyjnym zwyczajem przez ścinanie mieczem głowy delikwenta. Chodzi tu bowiem rządowi głównie o uchylenie upokarzającej go interwencji obcych mocarstw. Przeciwko niej energicznie zastrzega się rząd chiński.

Jakikolwiek jednak będzie wynik chińskiej wojny domowej, to jak twierdzą, będzie ona tylko epizodem walki między Japonją a Ameryką o wpływy w Chinach. W kołach bowiem dobrze poinformowanych sądzą, że rewolucjonistów popiera Japonja a rząd prawowity Ameryka.

Najbliższy okres zadecyduje o rozstrzygnięciu tych walk w Chinach.



Dr. W. W. Yen, którego parlament chiński wybrał świeżo na premjera.



Na ulicach Tientsinu tracono co 5 minut jednego rewolucjonistę, a ciała ich później za miastem grzebano.



Ciała straconych rewolucjonistów wywozi się w skrzyniach za miasto, gdzie się je następnie grzebie.

Z Polski.



Grupa oficerów lotników polskich wraz z członkami misji wojskowej polskiej zakupów w Paryżu. Po środku, kapitan Zejfert (po cywilnemu), na lewo od niego kapitan Świątecki (w mundurze), przedostatni na prawo, kapitan Rudlicki, trzeci na lewo kapitan Makowski (jeden i drugi po cywilnemu).



Sześć samolotów nabytych przez rząd polski u firmy „Potez" w Paryżu, które odleciały do Polski via Włochy i Austrja, z załogą lotników wojskowych polskich, przybyłych specjalnie w tym celu do Paryża. U dołu grupa mechaników polskich i francuskich: trzeci na lewo mechanik Kobus, piąty mechanik Kosinek, siódmy mechanik Gerlicki.









1. Zabójca metropolity prawosławnego przed sądem: Archimandryta Paweł Łatyszenko (ojciec Szmaragd) trzema wystrzałami z rewolweru w głowę zabił w lutym 1923 r. metropolitę cerkwi prawosławnej w Polsce, Jerzego. Dwukrotnie już sądzony stanął obecnie Łatyszenko po raz trzeci przed trybunałem, który go skazał na 12 lat ciężkiego więzienia. — 2, 3, 4. Wielka afera poborowa w Warszawie: Władze wykryły szeroko rozgałęzioną, szajkę, która trudniła się masowem uwalnianiem poborowych od wojska. Organizacja rozporządzała ogromnymi środkami pieniężnymi. Dość nadmienić, że od uwolnienia jednego poborowego pobierała od 500 do 3000 dolarów. Herszt szajki był niejaki Moryc Fuchs (1) człowiek przeszło 70 letni, multimiljoner, który ten poborowy interes uprawiał jeszcze za czasów rosyjskich i na nim właśnie dorobił się ogromnej fortuny. Staremu Fuchsowi pomagał syn Herman (2), za pośrednika zaś służył niejaki Tymichiewicz (3) za czasów okupacji niemieckiej członek „Feldpolizei".



Mniejszości narodowe nie przestają użalać się przed całym światem na rzekome prześladowanie ich przez rząd polski. Tymczasem właśnie Polska zarówno w przeszłości jak i w teraźniejszości przestrzega jak najdalej idącej tolerancji wobec wszystkich narodowości i wszystkich wyznań religijnych. Do tylu dowodów przybywa jeszcze jeden, który tu ilustrujemy. Oto rząd polski dba nawet o to, by więźniowie żołnierze wyznania mojżeszowego mogli uczestniczyć w nabożeństwach według swego wyznania. W tym celu urządził w więzieniu wojskowem przy ul. Dzielnej w Warszawie bóżnicę i wyposażył ją w wszystkie potrzebne do narmalnego kultu religijnego przybory. W tych dniach odbyło się właśnie uroczyste poświęcenie tego nowego dowodu polskiej . . . „nietolerancji" religijnej.



W Krakowie odbył się zjazd fizyków polskich. Wzięli w nim udział: 1. Rektor U. J. Natanson, profesorowie Un. Warsz: 2. Pieńkowski, 3. Białobrzeski, 4. Wertenstein, profesorowie U. J., 5. Zakrzewski, 6. Szyszkowski, 7. Stock, profesorowie Un. Lwow., 8. Hubert, 9. Raczyński, profesorowie Un. Pozn., 10. Tolandyk, 11. Smosarski.



Tow. Szkoły Ludowej zorganizowało w Krakowie wielki wiec w sprawie potrzeb kulturalno-oświatowych Polaków na kresach, głównie zaś polskich osadników kresowych. Wiec obudził żywy oddźwięk społeczeństwa.

Ze świata.



Pogrzeb faszystowskiego deputowanego Armanda Casaliniego w Rzymie. U góry: morderca Giovanni Corvi.



Wdowa Casaliniego, prowadzona przez członków rodziny, bierze udział w pogrzebie na cmentarzu w Verano.



Mussolini z członkami gabinetu idzie za trumną Casaliniego. U góry: dzieci zamordowanego.



Z wielkich manewrów francuskiej floty wojennej: Premier Herriot (1) i admirał Dumesnil (2), dla ochrony uszu przed hukiem dział noszą na głowie zawoje, podobne do tureckich turbanów.



Wielki książe Cyryl, który ogłosił się carem Rosji i zapowiada na najbliższą przyszłość zdecydowaną akcję celem wznowienia monarchji rosyjskiej.



Nowy gabinet Ulsteru (północnej części Irlandji, zamieszkałej przez ludność protestancką): Siedzą od lewej ku prawej: Andrews minister pracy, Londonderry min. wychowania publ., Craig premier, Pollock min. skarbu, Bates min. spraw. wewn. Stoją od lewej do prawej: Best naczelny prokurator, Wickham gen. insp. policji, Megaw sekretarz stanu min. spraw. wewn. Spender sekretarz gabinetu, Quekett radca parlamentarny, Clark sekr. min. skarbu.



Generał Tcholokoszwili, naczelnik oddziałów powstańców gruzińskich, walczących bohatersko przeciw panowaniu bolszewickiemu.



Manifestacje pokojowe w Amsterdamie: Kobiety — matki, przedstawicielki rozmaitych krajów protestują przeciw możliwości nowych wojen.



Grupa „aniołków pokoju“ w pochodzie amsterdamskim przeciw wojnom w przyszłości.

Mody.

Mody męskie.

Z dylematu, czy moda dla panów ma naśladować zasadnicze linje mody dla pań, czy też wydobyć własną nutę, zdaje się już wyłaniać jako rozstrzygnięcie pytania czysto męski charakter mody męskiej. Jesień i zbliżająca się zima będą się przedstawiać niemal wyłącznie pod kątem widzenia swobody, tężyzny i nawet masywności. Wracają dwurzędne sakka bardzo swobodne, tak że z tyłu podobne są do worka; guziki przyszyte w normalnych odstępach, bez dawnej ekscentryczności. Rewersy szerokie, długie, przy sakkach dwurzędnych prostokątne. Spodnie już nie mają manszetów i to jest jedna z najważniejszych nowości dzisiejszej mody. Poza tem spodnie są u góry luźne i wolno spadają na obuwie. Kamizelki zarówno jedno — jak dwurzędne mają u dołu swobodną linję poziomą. Tasama moda



Kapelusz z białego aksamitu z miękkiem rondkiem.

jest i w smokingach i płaszczach, a tylko dobry smak powinien przestrzegać ściśle różnicy pomiędzy swobodą a niezgrabnością. Przy marynarkach zapięcie na trzy albo na jeden guzik, przy żakietach dwa guziki. Do żakietu jako stroju wizytowego spodnie z jasnopopielatego kamgarnu. Do fraku obowiązkowo spodnie „empirowe" i kamizelka bez „szpiców",



Marynarki jednorzędowe.

przy smokingu dwurzędowa kamizelka. W futrach miejskich wracają ciemne barwy sukna. Kołnierze szalowe z oposów, spód z bronzowych bobrów z Kamczatki. Przy ulstrach krój również wolny z przyszytymi kieszeniami, na plecach pasek z guzikami. Elegancka zarzutka na bal, na frak, jest z szewiotu, bezwarunkowo z jedwabną podszewką, u dołu bardzo modny krój kloszowy. Cylindry, szapoklaki, twarde „meloniki" i miękkie kapelusze zawsze w modzie, tylko oczywiście zastosowane do samego ubrania, jak o tem zresztą wyraźniej mówią załączone ilustracje. — W całości stroju męskiego widać coraz wyraźniej zwycięstwo mody angielsko-amerykańskiej nad francuską, zwycięstwo jeszcze nie zdecydowane, ale już niemal pewne. Opozycja istniejąca ciągle jeszcze, już traci nadzieję zwycięstwa i pociesza się tem, że na jednem polu może osiągnąć rewanż: oto mają wrócić do mody męskiej — — wąsy.



Modny aksamitny cylinderek, trochę zaokrąglony, opasany wstążką.

Od cylindra do miękkiej czapeczki.

Choć królowa Moda ze zwykłem sobie kapryśnem zuchwalstwem lansuje obecnie kapelusz, zwany według greckiego słowa „kylindros", który dotychczas był przywilejem jedynie przedstawicieli płci męskiej i nigdy przedtem nie był uważany za odpowiednie twarzowe przykrycie głowy niewieściej, jednakowoż przyznać jej to należy, że nie jest tak jednostronną, aby się zadawalać tym wyłącznie fasonem, jako jedyną nowością sezonu w dziedzinie kapeluszy.



Marynarki 2-rzędowe żakiet, zarzutka.



Futra.

Pani, Moda chociaż ma różne nieoczekiwane kaprysy, nie zapomina przecież o tem, że zwolenniczki jej nie wszystko sobie pozwolą narzucić i że nieraz to, co je szpeci, pomimo nakazów modniarek odrzucają. To też obecna moda jesienna nie nadaje cylindrom prawa wyłączności, ale zezwala, aby kobiety stosownie do rysów swej twarzy i upodobań stroiły głowy w kapelusze o zgoła innych linjach.

Ponieważ jak wiadomo moda lubuje się w skrajnych kontrastach, zatem od sztywnego cylindra przeskakuje do miękko układającego się kapelusza, zwłaszcza dla kobiet, których rysy twarzy wymagają czegoś wybitnie kobiecego.

W dziedzinie kapeluszy jest obecnie dozwolona tak wielka różnorodność, jakiej dawno nie znaliśmy już. Zarówno kapelusze z miękką główką są ostatnim krzykiem mody, jak i twarde sztywne cylindry. Moda zezwala na malownicze rondko, które można



Najmodniejsza miękka czapeczka z bronzowego aksamitu ze złotą rozetą.

sobie układać według upodobania, a nawet idzie jeszcze o krok dalej, albowiem wprowadza miękką, niekrępowaną żadną sztywną podstawą czapeczkę. I bezwątpienia ta szykowna, sportowa czapeczka będzie chętnie noszona przez te panie, którym w niej jest do twarzy.



Frak, smoking, zarzutka balowa.

Na ogół utrzymują się w dalszym ciągu małe kapelusze, ponieważ okazało się, że one są równie twarzowe, jak praktyczne. Wszystkie usiłowania modniarek, mające na celu przywrócenie wielkich kapeluszy, które przed kilku laty stanowiły istne utrapienie, obracają się w niwecz.

Małe fasony, czy to cylinderki, czy miękkie kapelusze, czy też czapeczki, harmonizują swą prostą linją, jakiej obecnie wymaga spacerowa toaleta eleganckiej kobiety. Wszystkie fantastyczne przybrania głowy rezerwuje się na wieczór i tam można sobie dowoli używać na fantazyjnych formach i przepychu barw.

Już i toaleta popołudniowa daje możność zużywania kwiatów i fantazji z piór na przybranie kapeluszy. Natomiast rajery i pióra strusie, powinny się ukazywać jedynie w świetle lamp elektrycznych, co zresztą zupełnie jest słusznem, ponieważ białe sztuczne światło wieczorne najlepiej uwydatnia piękno lśniącej materji, brokatu, złotej i srebrnej lamy, aksamitu i nadaje specjalny urok strojnym kapeluszom, które są na miejscu w eleganckiej restauracji wieczorem, albo w loży teatru. Jaga.

Teatr.



Personel artystyczny Teatru Miejskiego w Bydgoszczy z dyr. Józefem Karbowskim (×).



„Grzebień szyldkretowy“ Kesslera w Teatrze Letnim w Warszawie (pp. Walter, Nałęczówna, Winkler.)



Premiera „Dwóch mężów pani Marty“ F. Gandera w teatrze Bagatela w Krakowie. Scena z III aktu, od lewej ku prawej: pp. Bruczowa (która po powrocie z Warszawy dała pierwszorzędną kreację), Dobrzański, Kolmanowa, Gorayska, Kwiatkowski.



Stefanja Jarkowska, artystka Teatru M. w Łodzi w „Gałganku“, Niccodemiego.



Artyści polscy zagranicą: Michał Duda, tenor opery poznańskiej wystąpił z powodzeniem w Wiedniu na koncercie, urządzonym przez stow. polskie „Strzechę“. Recenzenci wiedeńscy podnoszą rozległość, pełnię i wyszkolenie głosu młodego artysty i zachwycają się szczególnie arją Jontka z „Halki“ tudzież pieśniami Niewiadomskiego. Słychać, że p. Duda otrzymał propozycję wstąpienia w skład wiedeńskiej „Volksopery“.

S. NIWICKI.

Bilecik.

(Dokończenie.)

— Widzi pani zatem, iż nię zawiódł jej optymizm. Jeszcze i dzisiaj dzieją się cuda, trzeba tylko w nie wierzyć.

Z uśmiechem odparła wówczas:

— Przepraszam pana bardzo, ale ja doprawdy nie rozumiem o czem pan mówi?

Wtedy to zebrał się na odwagę i rzekł:

— Ja jestem tym odważnym szanowna pani. I jeżeli nie budzę w pani wstrętu, to . . .

Niezdołał dokończyć, ponieważ młoda panna podniosła się z krzesła i rzekła grzecznie ale bardzo stanowczo:

— Zdaje mi się szanowny panie, że tu zaszło jakieś nieporozumienie.

— Ależ nigdy w życiu, proszę pani, — upierał się Rawicz — znalazłem pani bilecik.

— Jaki bilecik, nie wiem o żadnym bileciku.

— Co? — Przez chwilę spoglądał na nią badawczo, aby potem oświadczyć energicznie:

— Wie pani, że to jednak z pani strony nieładnie. Jeżeli się coś takiego robi, to trzeba mieć odwagę ponoszenia konsekwencji swojego czynu, albo też może, jeżeli ja się pani absolutnie nie podobam, to niech mi pani to przynajmniej otwarcie powie, natychmiast sobie odejdę.

— Ależ proszę pana, to stanowczo jest jakieś nieporozumienie, ja naprawdę niewiem o żadnym bileciku.

Tyle było szczerości w jej głosie, że Wacław zmieszał się.

— Ależ w takim razie, to ktoś inny pozwolił sobie na głupi żart, nadużywając pani nazwiska. Proszę, ten oto bilecik znalazłem dzisiaj w starej powieści.

Podał jej bilecik.

Z najwyższem zdumieniem przeczytała go i po chwili rzekła:

— Ależ to rzeczywiście osobliwe.

Zadzwoniła, a gdy wkrótce potem ukazała się służąca, wydała jej cichym głosem jakieś polecenie. W dwie minuty później otwarły się drzwi i ukazała się w nich starsza dama.

— Kochana ciociu, — rzekła panienka, przedstawiwszy gościa — ten pan znalazł dzisiaj ten oto bilecik w starej powieści. Jeżeli się nie mylę, to ty go pisałaś, nieprawdaż?

Młodzieńcowi zaczęły nagle czarne płatki latać przed oczyma, a cały gmach śmiałych nadziei runął w gruzy.

Tymczasem stara dama nałożyła okulary i przeczytała ów mały bilecik. Wówczas uśmiechnęła się łagodnie i rzekła:

— Tak, tak, ja to niegdyś pisałam, ale przed czterdziestu laty. Już teraz stanowczo na to zapóźno, aby mnie uprowadzać. Powinieneś był wcześniej znaleźć ten bilecik, mój młody panie. A ta stara ciotka, która mnie wówczas tyranizowała i więziła, dawno już nie żyje. A oto jak pan widzi sama stałam się starą ciotką.

Pieszczotliwie objęła ciotkę siostrzenica ramieniem i zawołała:

— Ale tyś nie była dla mnie nigdy tyranką, kochana ciociu.

Wacław zrozumiał, że jest tutaj zupełnie zbyteczny. Przeprosił tedy kilkakrotnie i chciał odejść. Ale ciocia go nie puściła. Zaproszono go na filiżankę kawy i został na podwieczorku.

Przy piciu kawy z doskonałem domowem ciastem wytworzyła się tak miła atmosfera, że młody człowiek pozostał jeszcze, choć kawa już dawno była wypita. A gdy się wreszcie pożegnał, to proszono go, aby znowu zechciał dom ten zaszczycić odwiedzinami.

Wacław nie dał się prosić. Wkrótce zjawił się znowu a potem zaczął przychodzić często, coraz częściej, tak jak gdyby należał już do rodziny.

Wreszcie pewnego dnia ciocia pobłogosławiła młodą zakochaną parę. I tak mały bilecik stał się dla Wacława Rawicza zwiastunem wielkiego szczęścia.

Uroczystości ludowe w Wierzchosławicach.



Odsłonięcie tablicy ku czci Romualda Traugutta we Lwowie (dzieło rzeźbiarza Zygmunta Kurczyńskiego).





Dnia 28. września odbyła się w znanej wsi Wierzchosławicach pod Brzeskiem (Małopolska) podwójna uroczystość ludowa. Święcono naprzód 35-ciolecie pracy narodowej dwóch najstarszych i najbardziej zasłużonych działaczów ludowych, którzy pracę tę przed laty wśród wielu przeciwności rozpoczęli i wielką energją i ofiarnością osobistą potem prowadzili aż do dzisiejszej chwili, kiedy lud polski zrównany w prawach obywatelskich, już nie tylko jest rządzony, ale i czynny udział w rządach Rzeczpospolitej bierze. Pierwszy z jubilatów to wicemarszałek Senatu Jakób Bojko (na lewo), szanowany przez wszystkich patrjarcha ruchu ludowego, pisarz obdarzony niepowszednim rodzimym talentem, dzisiaj już przez całe społeczeństwo otoczony czcią. Drugi, senator Andrzej Średniawski (na prawo) z równą chlubą spoglądać może wstecz na długie lata swej niezmordowanej pracy i nad wywalczeniem praw obywatelskich dla ludu i nad jego wewnętrznem uobywatelnieniem. To też obchód ich jubileuszu, którego fragment podajemy w rycinie górnej, był szczerą i serdeczną manifestacją, w której wzięli udział przedstawiciele Senatu i Sejmu z. p. Marszałkiem Ratajem (1) i prezesem Witosem (2) na czele, liczni dygnitarze państwowi i autonomiczni i rzesza barwnie ubranych wieśniaków a w tem otoczeniu wóz z czcigodnymi jubilatami, wicemarszałkiem Bojką (4) i senatorem Średniawskim (3) posuwać się mógł tylko zwolna wśród nieustających owacji tłumów, ze wszystkich stron Polski do Wierzchosławic przybyłych. Obchodziły one równocześnie i drugą uroczystość, poświęcenie Domu Ludowego im. Wincentego Witosa (rycina dolna); skromna lecz pokaźnie wyglądająca budowla, niecodziennem będąca w polskiej wsi zjawiskiem, dowodzi, że nowoczesny ruch ludowy ma nietylko polityczne i społeczne cele, ale i kulturalnym ideałom służy.







Odsłonięcie pomnika ku czci poległych w bohaterskich bojach w przełęczy Chemin des Dames (departament Aisne) w r. 1917 i 1918.



Manewry floty francuskiej na morzu śródziemnem. Na pierwszym planie pancernik, z którego premjer Herriot przypatrywał się biegowi manewrów.



Poświęcenie tablicy pamiątkowej na domu w Nałęczowie, gdzie przez wiela lat spędzął wakacje znakowity pisarz ś. p. Aleksander Głowacki (Bolesław Prus).



Pierwsze nowoczesne małżeństwo w Turcji: Omer bey, brat małżonki prezydenta Rzeczpospolitej tureckiej, pani Latifé Hanoum i jego żona p. Moamer, córka deputowanego ze Smyrny, najbogatszego obywatela Turcji, którzy zawarli pierwsze w Turcji małżeństwo według europejskiego a nie staroturecklego obyczaju.



Zaglul Basza, premier egipski, który po zamachu na jego życie już wyzdrowiał, przybył do Londynu dla porozumienia się z rządem angielskim.



Uroczystość żałobna w Tokio w rocznicę pamiętnej katastrofy trzęsienia ziemi, która przeszłego roku nawiedziła Japonję.



8

CARTON DAWE:

OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Ach tak — przypominam sobie. Czego chcecie?

Bolton odchrząknął, przestępował z nogi na nogę...

— Naprawdę nie śmiem mówić. Ale wiem, że pan dobrodziej jest prawdziwym dżentelmanem, — dobrym i wspaniałomyślnym... Oto proszę pana — po tej niespodzianej śmierci pana Chandos straciłem posadę. Straciłem mego najlepszego opiekuna... przyjaciela powiedziałbym... A to tak ciężko stracić przyjaciela... Przed chwilą jeszcze zdrowiuteńki, w dobrym humorze, — i nagle już nie żyje!

— Zatem? —...

— Pan dobrodziej nie bardzo lubił nieboszczyka? zauważył Bolton ze złośliwym uśmiechem.

— Powiedźcież nareszcie, o co wam idzie?

— Otóż... może pan dobrodziej zechce przyjść mi z pomocą. Pomóc człowiekowi który... znalazł się w wielkim kłopocie z powodu tej tak nagłej śmierci dyrektora?... Kiedy miss Argos wypadła z jego kancelarji, z miną przestraszoną, — pomyślałem sobie odrazu: „No, ten już dostał za swoje!"... Ale nie spodziewałem się wtedy, że tam, przed nosem moim, rozegrał się prawdziwy straszny dramat...

Robert zrozumiał doskonale ukrytą w tych słowach aluzję.

— Żałuję bardzo, — ale nie będę mógł wam pomóc w niczem.

— Mój Boże! a ja tak liczyłem na to! Może przynajmniej ta dama zechce poratować biedaka? Tu jest mój adres, może pan dobrodziej da mi znać listownie, — mówił Bolton, wręczając Robertowi jakąś pomiętą brudną kartkę.

W tej chwili drzwi się otworzyły, — stanęła w nich Euryale. Bolton ukłonił się jej uniżenie.

— Poznaje mnie pani? Przyszedłem tu, aby ulżyć memu sumieniu...

— Idźcież już, idźcie, przerwał mu Robert. Już ja wyjaśnię pani poco ście przyszli.

— Z tem nie można czekać, odparł Bolton zuchwałym tonem.

Euryale odwróciła się od niego, — Robert wypchnął go za drzwi, — poczem wrócił do Greczynki, mocno zmieszany. Nie przywiązywał wielkiej wagi do pogróżek owego człowieka, — ale w każdym razie możnaby się spodziewać różnych nieprzyjemności.

Euryale zwróciła twarz ku niemu.

— Wspomnienie o Apisie nie może być wesołe.

— Ale ten łajdak może się stać niebezpiecznym. Rzucał tu rozmaite insynuacje i pogróżki, — o których wolę nie mówić. Ale gdyby naprawdę spełnił je, — mógłby narazić cię na rozliczne nieprzyjemności. Tego pragnąłbym uniknąć za wszelką cenę.

— O mnie tu nie chodzi. Czegożbym się mogła obawiać?

— Ten łajdak zdolny jest do wszystkiego...

— A jak postępujecie z takimi ludźmi?

— Jeżeli się ma czyste sumienie, — oddaje się ich w ręce policji...

— A jeśli ktoś poczuwa się do winy?

— Euryale!

— Przecież to tylko przypuszczenie!

— Ha, wtedy oplatają winnego sieci, zacieśniające się coraz mocniej, — i wydobyć się z nich już nie można.

Euryale podjęła pozostawioną na stole kopertę, spojrzała na nią, — i z obrzydzeniem podarła ją na kawałki.



— Euryale, nie przypuszczasz chyba, abym mógł wątpić w ciebie?

— Wątpić we mnie? odrzekła z nieudanem zdziwieniem. To przecież niemożliwe! w ślad za zwątpieniem idzie trwoga, — a to uczucia nas niegodne. Naszem przeznaczeniem jest iść w górę, wciąż wyżej i wyżej!

XV.

Dziwny zbieg okoliczności.

Robert nie uważał się wcale za jakąś istotę nadziemską, — nie bujał w sferach eterycznych, nie upajał się górnolotnemi słowami! Pamiętał o tem, że jest człowiekiem i że tu na ziemi, wypadki potoczyć się muszą zwykłą rzeczy koleją. Bolton był łajdakiem, — to prawda, ale mógł stać się niebezpiecznym.

— Euryale, próbował jej perswadować łagodnie, nie starajmy się zgłębiać tajemnicy zaświatów. Wiem że twoje ideały są niedościgłe. Ale na co nam to, wszystko? Zstąpmy raczej na ziemię, — tutaj szczęście nasz czeka.

— Ach, gdyby tak naprawdę było, westchnęła zamyślona. Tak modliłam się o to, by mi wolno było kochać jak każdemu śmiertelnikowi! Ale ty nie znasz mnie jeszcze; a raczej znasz mnie inną, nie tą, którą jestem naprawdę.

— Co to ma znaczyć, Euryale?

— Sama nie wiem. Byleby to już nie był koniec wszystkiego!... Powiedz ukochany, skąd przyszłam do ciebie?

— Gdzieś z nieznanej dali, — niby duch, niby zjawa wymarzona...

— A gdybym zniknęła gdzieś w nieznanej dali, — niby zjawa?

— Nie, to niemożliwe. Jesteś moją — i moją zostaniesz na zawsze! Nie spocznę, aż staniesz się mą małżonką, mym najdroższym, najukochańszym skarbem! Abym mógł cię wielbić i błogosławić — też na ziemi i przez wieczność całą!

— Ach, tak właśnie chciałam być kochaną, odrzekła, opierając delikatnie rękę na jego głowie. Nic nie rozdzieli nas, nie rozdzieli duszy twej od mojej, życia twego od mego! Jak dwie gwiazdy bliźniacze będziemy błyszczeć na niebie, — a gdy dosięgnę mej orbity, przyjdę do ciebie w ogniach chwały i uniosę cię w sfery niedostępne ludziom śmiertelnym. Nie zmylę drogi...

— Euryale, przestraszasz mnie! Cóż to za fantastyczne wizje? Poco mamy latać po obłokach? Korzystajmy raczej z tych łask, jakie tutaj Bóg na nas zsyła! Życie stoi przed nami otworem...

— Gdybyż to było możliwe! westchnęła z oczyma pełnemi łez i smutku. Wtedy nareszcie odnalazłabym ów spokój, którego dotąd szukam naprożno. Lecz nie, moim losem jest walka, walka z bogami!

— Czyż nie lepiej jest kochać?

— O tak kochać! Miłość wszystko przezwycięży! Toteż kochaj mnie zawsze, prosiła, głaskając mu ręką czoło. Niech miłość twa nie traci nigdy swej siły i mocy! Twoja miłość mię odkupi i wróci mi życie!

Co to wszystko znaczyło? Skąd ona przyszła, kim była? Kochał ją coraz mocniej, oczarowany zupełnie jej urokiem; nie chciał i nie śmiał jej sądzić...

W kilka dni później, jadąc koleją, kupił kilka dzienników na drogę. W jednym z nich zwróciła jego uwagę następująca notatka reporterska, zatytułowana „Szczególny zbieg okoliczności". Notatka była tej treści:

„Niejaki Józef Bolton, mieszkający w małym pokoiku na Charlotte-Street, znaleziony został nieżywy, rozciągnięty na podłodze. Na ciele nie było żadnych śladów gwałtu. — Śmierć nastąpiła niewątpliwie drogą naturalną. Podobno zmarły był amatorem trunków. Jedna rzecz tylko zwróciła specjalnie uwagę ‚coronera': oto nadzwyczajnie jaskrawy ‚rigor mortis' tj. stężenie pośmiertne. A co najciekawsze, że zupełnie identyczne objawy stwierdzono po zgonie Herberta Chandosa, dawnego pracodawcy Boltona. W obu wypadkach powagi lekarskie stwierdziły niezwykły zupełnie objaw stężenia mięśni; na twarzy rysował się wyraz niesłychanej trwogi i zgrozy. W dzień swej śmierci Bolton nie przyjmował żadnych odwiedzin. Śledztwo w toku."

Z dziwnem uczuciem czytał Robert Grange ową lakoniczną notatkę, która napełniła go niepokojem i lękiem.

Wiadomość o śmierci Boltona nie wywarła na Euryale najmniejszego zgoła wrażenia.

XVI.

Spotykamy starych znajomych.

Paweł Zelmis siedział w swem biurze, na trzecim piętrze, paląc papierosa z drogiego tureckiego tytoniu. Odczytywał uważnie jakiś list, pisany tureckiem pismem. W liście tym jeden z jego wspólników nie taił wcale swego niezadowolenia z powodu dziwnego opóźnienia w wykonaniu pewnych zleceń.

Zelmis czuł się urażonym z powodu tej krzywdzącej go podejrzliwości...

Przypatrywał się obojętnie wypuszczanym kółkom dymu, — poczem przejrzał jeszcze raz ów list i starannie schował go do zatłuszczonego portfelu. Spojrzał na zegarek i ciężkim krokiem skierował się w stronę małego piecyka, na którym stała maszynka do kawy.

Zajęty przyrządzaniem kawy posłyszał lekkie kroki w sieni. Poskoczył szybko ku drzwiom, otwierając je szeroko. Do pokoju weszła Euryale w towarzystwie Minnie, rumianej i uśmiechniętej. Z niskim ukłonem powitał Euryale, przyciskając grube wargi do jej ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Poradnik dla fotografów-amatorów.

Amator, mieszkający w mieście nie może sobie pozwolić na częste wycieczki zamiejskie w poszukiwaniu krajobrazów, ale też za to, jeśli umie patrzeć, znachodzi tysiące wspaniałych motywów wszędzie, gdziekolwiek codzień przechodzi.



W Pałacu Sztuki w Krakowie. F 6, 3, 1/10. Agfa Chromo.

Jedną z takich mało wyzyskanych dziedzin jest fotografja w bramach i przejściach, pod światło. Wspaniałe sylwety przy umiejętnym doborze tła i ruchu dają efekt nieraz bardziej artystyczny, niż długo szukany krajobraz.

Sposób pracy jest bardzo prosty: codzień ogląda się wszystkie bramy i wejścia, badając czy któreś z nich nie dałoby ładnej ramy dla figur ludzkich. Znalazłszy coś podobnego, bierze się ze sobą aparat, staje się w głębi n. p. na 7 m od punktu, na którym chce się mieć figury ludzi, nastawia odpowiednio aparat, reguluje migawkę na $^1/_{25}$—$^1/_{50}$ sek. i czeka, aż na progu pojawi się pożądana sylweta. Wtedy jeden ruch i zdjęcie gotowe. Oczywiście pracuje się bez statywu, trzymając aparat tak, by nie zwracał uwagi podczas oczekiwania, gdyż inaczej zaraz zbierze się gromadka ciekawych i udaremni zdjęcie. Jeśli do takiej bramy pada jeszcze z zewnątrz słońce, rysując ornament na posadzce, to tem lepiej — fotografować należy zawsze w takim kierunku, by słońce lub padające światło padało wprost w kierunku objektywu (ale aby objektyw sam nie był w słońcu), gdyż tak osiągniemy ładne sylwety i efekty świetlne.

Dr. Tad. Cyprian.



Klasztor w Częstochowie. — F 6, 3, 1/25. Agfa Chromo.



Związek rosyjskich rzeźbiarzy w Leningradzie produkuje szereg figurynek gipsowych polichromowanych, charakterystycznych typem i formą dla obecnej Rosji sowieckiej, a będących wyrazem dzisiejszych upodobań bolszewickiego społeczeństwa. Fotografja przedstawia od strony lewej ku prawej: chłopca sprzedającego zapałki na ulicach; urzędnika sowieckiej milicji; bolszewicką urzędniczkę jednego z biur sowieckich; wyższego oficera czerwonej armji.



Szereg przedmiotów tu przedstawionych stanowią wykopaliska z dawnej osady greckiej na wybrzeżu morza Czarnego, leżącej niegdyś na miejscu dzisiejszej miejscowości Oliwy pod Odessą. Osada ta sięga aż 2500-lecia przed Chr. a pozostawała pod wpływem kultury greckiej i scytyjskiej. Według oznaczenia liczbami przedstawiają te przedmioty: 1. Gliniane naczynia z ozdobami geometrycznymi z t. zw. okresu geometrycznego; 2. resztki murów z epoki rzymskiej; 3. marmurowa głowa greckiego boga Dyonizosa, opiekuna winnic (stąd we włosach grona winne) pochodząca z najświetniejszego okresu rzeźby greckiej V—IV w. przed Chr.; 4. 5. i 6. złoty pierścień i zausznice wysadzane drogimi kamieniami; 7. Naczynie gliniane z głową murzyna; 8. Czara gliniana i maska marmurowa greckiego pochodzenia, znalezione w grobie dziecka. Wykopaliska te przeniesiono do zbiorów Akademji dla historji kultury materjalnej w Leningradzie (Petersburgu).



Piesek wsłuchujący się w głos swego pana wychodzący z aparatu radio (zmodernizowane pendant do znanego obrazu psa przy tubie gramofonu).



Signora Mafaldo Pizzi najpiękniejsza kobieta Neapolu.



Ekscentryczna fryzura Angielki, która budziła sensację w Deauville.



Miła rozrywka na wsi: Zdjęcie, nadesłane nam przez jednego z naszych przyjaciół, a świadczące o popularności „Światowida" nawet na wsi.

Film, Balet, Muzyka.



Szekspirowski dramat „Burza" w filmie: Gold Frey Winn jako Ferdynand, syn króla Neapolu i Nancy Kohnstamm jako Miranda, córka Prospera.



Film bolszewicki: Scena spiskowców marzących o przyszłej epoce „szczęścia".



„La Garconne" rozgłośna powieść Margueritte-a z życia współczesnych dziewcząt — w filmie.



Eclaire Lettor, siedmnastoletnia dama dworu królowej angielskiej występuje obecnie z olbrzymiem powodzeniem w N. Yorku jako artystka filmowa.



Słynna gwiazda baletu, Anna Pawłowa, święci obecnie triumfy w Covent Garden operze w Londynie.



Andrzej Komorowski, świetny polski wiolonczelista, który swoimi koncertami w Paryżu zyskał powszechny poklask.



Grupa delegatów na Międzynarodowy Zjazd Muzyków odbyty w Wiedniu przy współudziale muzyków z Francji, Holandji, Niemiec, Belgji, Danji i. t. d. Wśród obecnych w pierwszym rzędzie stojących piąty od strony lewej delegat polski, redaktor „Rytmu" Elektorowicz.



Mieczysław Münz, znakomity pianista polski, rozgłośny w całym świecie jako „młody Paderewski" koncertujący niedawno z niebywałem powodzeniem przed dworem cesarskim w Japonji.

Ze sportu.



Akademickie Międzynarodowe zawody w Warszawie: start drużyn w biegu na 3000 m. (Na lewo drużyna polska, w środku francuska, na prawo estońska.)



Akademickie Międzynarodowe zawody: Jaworski, zwycięzca w biegu ustala nowy rekord Polski (1500 m w 4 min. 16 sek.).



Partja żywych szachów rozegrana na boisku sokolem we Lwowie pomiędzy inż. Oskarem Piotrowskim (zwycięzcą) a dr. Juljuszem Aszkenazym.



Zawody strzeleckie w Anglji. Londyńscy strzelcy strzelający ze strzelb miniaturowego kalibru, przy pomocy lunety.
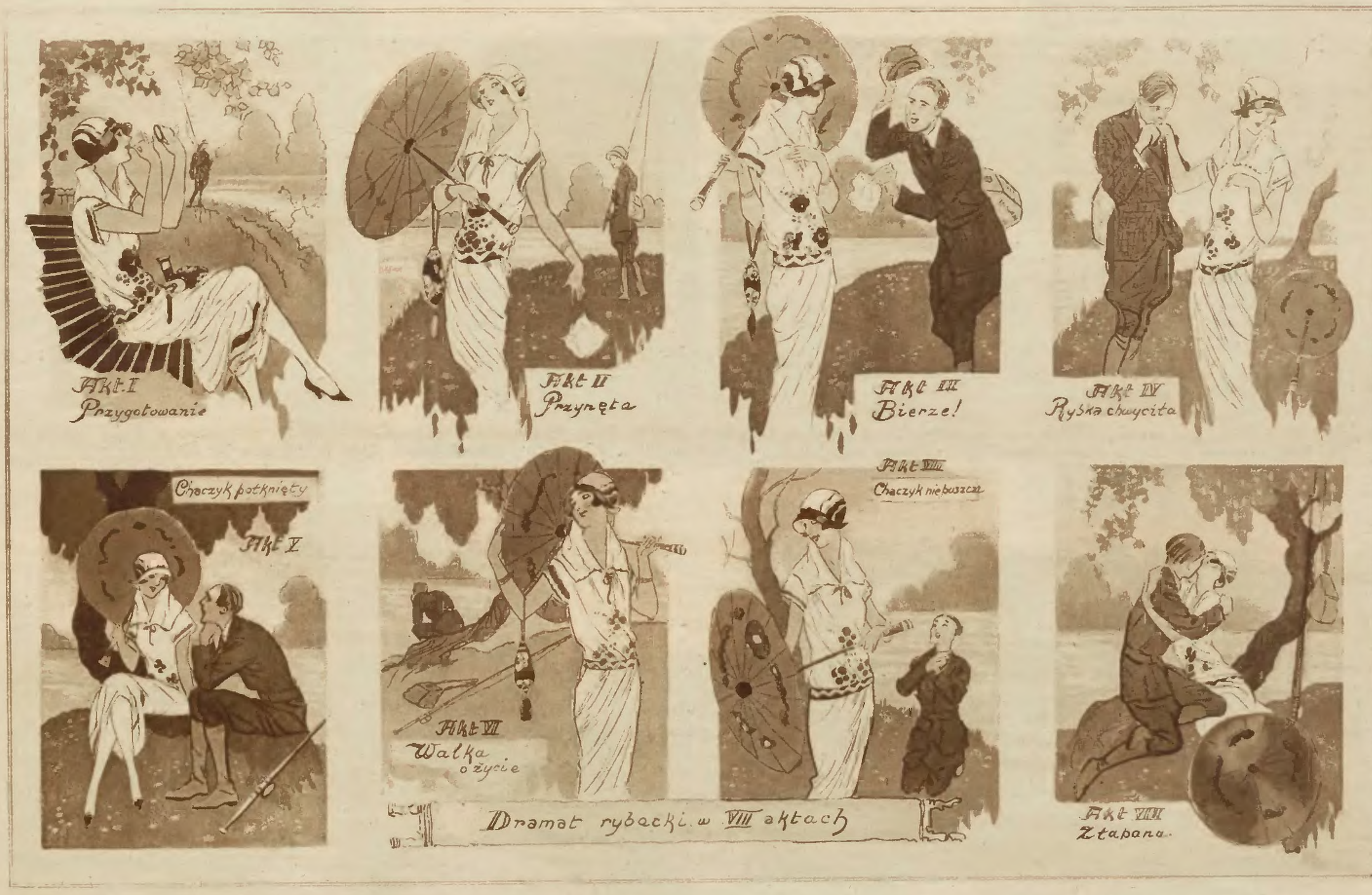


Miss E. O. Bennet, championka zawodów tennisowych „juniorów" w londyńskim klubie „All-England".



Wyścigi angielskiego klubu samochodowego „Junion Car Club" na przestrzeni 200 mil: grupa wozów pod mostem w Brooklands (hrabstwo Surrey).

Humor i satyra.



Dobranoc.

Dobranoc . . . powieki twoje opadają ciężko
Choć uśmiech jeszcze koło ust się błąka
A oczy patrzące przed chwilą zwycięsko,
Zasnuła mgła rozkoszy . . .
rozkoszy pająka,
Gdy ofiarę schwyci
Na siatki swej misternej zakurzone nici.

Tu za storami tak cicho i biało . . .
Już słodki bezwład obejmuje ciało,
Jak kwiat znużony zbyt długim upałem.
Na dworze dnieje
Niezgaszona lampa przez jedwab różowy
dziwne blaski sieje,
Czy już śpisz?
Ostatni pocałunek na twych ustach składam . . .
dobranoc . . .

Lila.

Kronika tygodniowa.

Przy ostrzeniu brzytwy.

Specjalną niechęć żywię do fryzjerów. I dlatego właśnie, że pismo obrazkowe, jakiem jest „Światowid" widnieje w bardzo wielu zakładach fryzjerskich, aby uprzyjemnić gościom nudę oczekiwania na swoją kolejkę, piszę tu o tem, w nadziei że niejeden fryzjer to sobie przeczyta.

Gość siada na fotelu. Djalog.

— Pan dobrodziej życzy sobie?

— Proszę mnie ogolić.

— Ostrzyc także?

— Nie, dziękuję. Chciałem tylko się ogolić.

— A jednak przydałoby się głowę poprawić. Włosy już są nierówne.

Gość zirytowany przerywa:

— Co pan opowiada! Przed dwoma dniami strzygłem głowę. Proszę mnie ogolić, byle prędko, bo nie mam czasu.

— A może manicure?

— Mam zrobione. Gól mnie pan.

— Włosy pana dobrodzieja są nieco osłabione. Trzeba na nie uważać. Może zmyć głowę?

— Gól mnie pan do jasnej ch . . . . .! ryczy już a nie mówi rozjuszony gość. — Bo doczeka się pan, że ja panu zmyję głowę!

To pomaga. Fryzjer przestaje proponować, a zaczyna golić.

Jak niemiłą dla gościa jest ta nahalność i wspominać nie trzeba. Jak poniżającą dla fryzjera, to także chyba każdy pojmie. W nocnych spelunkach z damską obsługą, są specjalnie płacone „damy do towarzystwa", których zadaniem jest zwiększanie rachunku gościa. Taka dama każe sobie podać tuzin pomarańcz, sześć bonbonierek, kilka butelek wina, pięć kotletów, sześć kompotów i czego jeszcze nie może sobie podać! To wszystko razem rozsadziłoby żołądek wołu, ale nie trzeba przypuszczać, że żołądek tych dam jest pojemniejszy od wołowego. Nie, poprostu pomarańcze wracają do kosza, butelki do piwnicy, a gość płaci za to, co za chwilę kupi jego sąsiad, z tym samym finałem.

Ale zawód tych kobiet jest ściśle określony. Każdy wie, z kim ma do czynienia. Fryzjerzy swoją żebraniną sami się do podobnej tym damom roli sprowadzają. Bynajmniej to dla nich nie jest pochlebne.

Pamiętam — kiedyś chciałem zbadać głębię fryzjerskiego nahalstwa. Noszę bujną fryzurę. Wstąpiłem do fryzjerni i kazałem się ostrzyc. Następnie poszedłem do następnej i kazałem się ogolić.

— Może ostrzyc? Włosy są już trochę przydługie.

Zgodziłem się, ale nie dałem się ogolić, poczem ostrzyżony powtórnie poszedłem się golić do trzeciego fryzjera.

— Może ostrzyc?

Pozwoliłem. Po wyjściu od szóstego golarza miałem włosy obcięte maszynką. Siódmy popatrzył troskliwie na moją obezwłosioną głowę i zaproponował:

— Może pan dobrodziej zechce ogolić głowę? To bardzo hygieniczne.

Zaakceptowałem i to. Osmy fryzjer nie widząc już na gołej czaszcze włoska jednego dla siebie, zaproponował mi środek przyśpieszający porost włosów.

Miałem dość doświadczeń. Mimo to jednak sprawiedliwość stwierdzić mi każe, znam także fryzjerów, którzy szanują swą godność i nie polują na gościa.

Bezwzględnie jednak natręctwo fryzjerskie dowodzi ich wytrwałości. Wytrwałości tak wielkiej, że porównać tylko ją można z tą, jaką okazuje w Teatrze Narodowym w Warszawie reżyser p. Osterwa, który już od trzech tygodni po trzy godziny dziennie układa do „Mazepy" poloneza z 80 osób, ćwiczy je w kostjumach i rozwiązuje dylemat: czy w polonezie danser podaje danserce rękę prawą czy lewą? Co dwa dni zmienia rękę, ale jeszcze na właściwą nie trafił. No, ale do premjery jeszcze daleko . . . W każdym razie już dziś stwierdzić można, że polonez będzie pierwszej klasy.

Nie chciałbym by p. Osterwa wziął to do siebie, czy swego poloneza, bo tak bynajmniej nie jest, ale ta klasa przypomniała mi starą dykteryjkę o pogrzebach które się dzielą na cztery klasy. W pierwszej jest prześliczna pogoda, karawan w cztery konie z pioropuszami, tłum duchowieństwa przed karawanem i tłum ludzi za.

W drugiej klasie są jeszcze cztery konie przy karawanie, ale bez pióropuszy, pogoda gorsza, duchowieństwa mniej a i przyjaciół mniej. W trzeciej już tylko dwa konie, jeden ksiądz, dwóch lub trzech bliskich za trumną i pochmurno, a w czwartej księdza niema, a za trumną w ulewnym deszczu sam tylko nieboszczyk maszeruje w błocie na cmentarz.

Otóż w tych dniach siedziałem sobie w Warszawie u Loursa na werandzie. A ulicą szły pogrzeby. Dziw, ilu ludzi teraz w Warszawie umiera! Przechodziły pogrzeby sznureczkiem, — jeden za drugim, mniej więcej co minutę nowy umrzyk.

I nagle zobaczyłem dykteryjkę zrealizowaną. W tym samym porządku jak w żarcie szły za sobą cztery pogrzeby czterech klas. Tylko za ostatnią trumną nie mogłem się doszukać nieboszczyka. Wogóle nikogo nie było. Zacząłem się dopytywać. Pierwszy pogrzeb był rzeźnika Kiełbasiewicza, który zmarł na otłuszczenie serca, ostatni hr. X., ekswłaściciela 20 wsi i 30 folwarków. w których obecnie rządzą bolszewicy.

Fortuna kołem się toczy . . . Tak bardzo toczy się kołem, że mogła utoczyć na stanowisko dyrektora teatrów miejskich w Warszawie . . . fabrykanta ceraty! To jeszcze nic. Przypuśćmy, że człowiek, który nadaje artystyczne piętno rysunkiem na ceratach, które potem zdobią stoły po drobnomieszczańskich mieszkaniach, tak sobie wysubtelnił smak artystyczny, że to, co z ceraty, zrobi z teatrami. Przypuśćmy tylko, bo uwierzyć i tak nikt w to nie zechce. Ale w takim razie zapytać chciałbym, dlaczego za to, co ten pan będzie usiłował zrobić, mają mu płacić teatry 4000 (okrągło cztery tysiące) złotych miesięcznie? Słysząc tę sumę rozumie się dopiero, dlaczego Warszawa już raz bankrutowała. Jak ma nie bankrutować miasto, które zupełnie nie zna wartości pieniądza? Miasto, gdzie się stwarza takie synekury dla ekswiceprezydentów? (Wiceprezydentem Warszawy był uprzednio ów ceraciarz.)

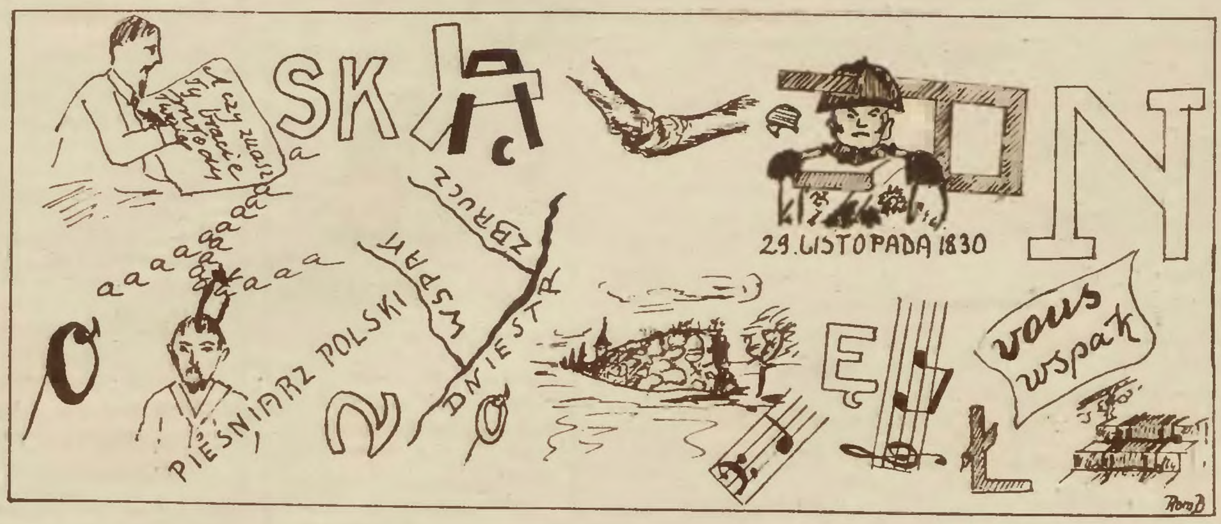
Miasto całe wre. Ale zdaje się, że nic temu ceratowemu dyrektorowi nie zrobi, bo na początek okazał duży kupiecki spryt. Według kontraktu on ma prawo wymówić magistratowi swą pracę na trzy miesiące (nie cieszcie się, tego nie zrobi. — Cztery tysiące złotych miesięcznie!), natomiast magistrat nie ma tego prawa i za pozbycie się tego nabytku musiałby mu zapłacić penale 164 tysiące złotych.

Więc pan od ceraty zostanie nadal panem od teatru.

Jah-Śmiechowski.

Rebus

ułożył Rom.



Zagadki humorystyczno-literackie.

Podał K. P.



Odgadnąć tytuł sztuki teatralnej, którą parodjuje zamieszczona rycina.

Za trafną odpowiedź przeznaczamy osobną nagrodę—powieść „Zęby tygrysa", którą drogą losowania dostanie się jednemu z domyślnych Czytelników.

Zadanie konikowe.

Podał Klin.

(Słynne zdanie • H. Kołłątaja, w Komisji Edukacyjnej.)

cha	nie	na	ro	te	nos
tać	nie	rak	jed	le	du
dze	niu	na	pa	tek	rów
dy	mie	na	ży	po	sze
dze	ro	nam	ga	od	że
to	je	ro	od	zaw	le

Szarada (2 zgłoskowa).

Ut. A. Przybyłowicz.

Pierwszych wspak możesz naliczyć bez miary,
Gdy się przybliżysz do ich pomieszkania;
Lecz bądź ostrożny, bo nie ujdziesz kary,
Robiąc zbyt jawnie twe poszukiwania.
Kiedy wspak drugiej zamogłoskę zmienisz,
Ściśle przepisy pisowni stosując,
To broń otrzymasz, której dziś nie cenisz,
Lub linję krzywą pisząc lub rysując.
Całość podziwiasz, gdy lata w przestworzu
I wkrótce znika niby kropla w morzu.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 6.

Rebus:

Zapisujmy się na członków obrony Ligi powietrznej.

Zagadka arytmetyczna:

1	2	3	4	5
2	3	4	5	1
3	4	5	1	2
4	5	1	2	3
5	1	2	3	4

są też i inne rozwiązania dobre n. p.

5	3	4	1	2
3	2	1	5	4
1	4	3	2	5
2	1	5	4	3
4	5	2	3	1

Kwadrat magiczny:

G	R	A	B	S	K	I
R	A	T	U	N	E	K
A	M	N	E	R	I	S
B	A	O	B	A	A	B
S	Z	A	R	A	D	A
K	O	L	I	B	E	R
I	K	S	B	A	R	G

Wielki konkurs szaradowy.

Za rozwiązanie wszystkich zagadek przeznacza się trzy nagrody a mianowicie do wyboru po 1 egzemplarzu powieści: „Złoty trójkąt", albo „Zęby tygrysa", albo „Czerwone bogi".

Wszyscy ubiegający się o te nagrody zechcą nadesłać rozwiązanie wszystkich trzech szarad zawartych w tym numerze, wraz ze swoim dokładnym adresem, poczem nastąpi losowanie trzech nagród.

Termin nadsyłania upływa z dniem 11-go października 1924 r. Wynik losowania ogłoszony będzie w 11 numerze „Światowida".

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Czajewicz Władysław, Przegorzały. Buciewicz Zygmunt, Kraków. Suda Kazimierz, Kraków. Nowak Jan, Kraków. Kochan Karol, Kraków. Czerka Władysław, Władysław Franta, Celina Grzybowska, Wieliczka. Wróblewski, Kielce. Wildówna Marja, Kraków. Janina Hiczkiewiczówna, Wadowice. Borgiel Stanisław, Kraków. Janusz Huczyński. Kraków. Rozalja Kiwacka, Kraków. Bolesław Huczyński, Kraków. Stefan Smiczka, Kraków. Marjan Walter, Kraków. Szymon Chanderys, Lwów. H. Brzezińska, Warszawa. Stefanja Krupkowa, Stanisławów Jan Borowicz, Sosnowiec. Por. J. Hlasko. Warszawa. Stanisław Mantel. Przemyśl. Edward Uiberall, Przemyśl. Józef Mateja, Babice. Witold Karaś, Borysław. Adolf Budko, Nowy-Targ. Leon Mulieki, Jarosław. Feldhorn Rudolf, Kraków. Helena Hablińska, Kraków. F. Lemler, Kraków. Tadeusz Hack koło, Gorlic. Wanda Wojtecka, Poznań. Ignacy Bagiński, Rybnik. Stefanja Bernacka, Kraków. Jerzy Chudzikiewicz, Kraków. Jerzy Habliński, Kraków. Hauschild Ludwik, Wieliczka. Pirańska, Kraków. Michalina Hrycajkówna, Kraków. Marjan Zwoliński, Kraków. Marjan Paszkowski, Kraków Bolesław Kryjak, Lwów. Zofja Kotlarska, Kraków. Tolla Kotlarska, Kraków. Józef Kawaler, Kraków. **Dr. Gistedt Marjan por. lek., Kielce.** T. Urichowa, Drohobycz. Stefa Dutkówna, Kraków. Cecylja Wegrzynowska, Sosnowiec. Marja Borowczkówna Kraków Władysław Helper, Kraków. Józef Helper, Kraków. Juljan Dutkiewicz, Kraków. Olek Lewicki, Przemyśl. Sender, Wilf. Tadeusz, Rutowski. A Czuczwarowa, Brześć n/B. Adaś Solecki, Kraków. Marja Machowiczówna, Stefanja Kędzierska, Kraków. Stobiecki Stanisław, Kraków. Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Kazimierz Michalewski, Lwów Maksimiljan Stobiszewski, Katowice. Zofja Brasonowna, Kraków. E. Hyży, Kraków. Wanda Malinowska, Kraków. Zygmunt Jaxa Małachowski, Poznań. Adolf Witkind, Warszawa. Kydryńska Olga Gniew, Pomorze. Sujski Tadeusz, Lwów. Romuald Smereczański, Katowice. Jadwiga Kowalewska, Warszawa. Zygmunt Wegrzyn, Brzesko. Józef Wilczyński, Warszawa. Ryszard Sikora, Skarzysko. Wacław Lipiński, Skarzysko. M. Pieczyński, Otwock. Tirpitz Stanisław, Kielce. Kazimierz Strzelecki, Zakopane. Alicja Landau, Warszawa. T. Kotulski, Sokolniki. M. Franke, Lwów. Mieczysław Bezdek, Kraków. Janina Bernacka, Kraków. Kazek Burgielski, Kraków. Kuka Józef, Kraków. Rudolf Pająk, Rychułd. Leon Szoic. Warszawa. Tadeusz Sygnarski, Zassów. M. Kwasniewski, Złoczów. Zofja Brichtówna, Kraków. Marjan Gött, Lwów. Jan Glohsonner, Lwów. Helena Stankówna, Bielsko. Pająk Karol, Bielsko. Józef Pająk, Pruchna. Adolf Werlic, Warszawa. Halszka Wisniowska, Kraków. Tadeusz Dydyński, Lwów. Witold Jeżewski, Kraków. Izabella Hofmanówna, Wanda Szymanek, Limanowa. M. Winiarz, Kraków. Tadeusz Szejn, Kamienica Polska. Zofja Szylakówna, Kalisz. Bernhardtówna, Wadowice. Stella Auerbachowa, Warszawa. Jerzy Bojanowski, Poznań. Helena Ojakowna, Stronie. Neulinger Zdzisław, Kraków. Zocha Nidowicz, Rzeszów. Al. Szwede, Warszawa. Oskar Szenker, Kraków. Dr. R. Weinberg, Kraków. Artur Krzetuski, Kraków. Kazimierz Moszkowski, Warszawa. Tadeusz Hubert, Żabno. Janusz Wróblewski, Kraków. Kajfasz, Kraków. Marja Kimlowa, Wiśnicz. Świderski, Wadowice. Irena Szamińska, Dobromil. Nebelski kpt., Warszawa. Flora Czarnocka, Warszawa. Zaczyński Eugenjusz, Lwów. Stanisław Roswadowski, Nowy-Sącz. ks. Józef Welc, Kraków. Józef Karpiński, Warszawa. M. Seifert, Kalwarja. Kulczyk Edward, Tarnów. Z. Per., Warszawa. Kazimierz Kaca. Konskie. Roman, Hałatek, Lebedyński, Kraków. Gaj Henryk, Kraków. Józef Piotrowski, Lwów. Kazimierz Donasiewicz, Drohobycz. Stefa i Anula Majewskie, Wadowice Bronisława, Ramułtowa. Leokadja Janowska, Warszawa. Stanisława Ważewska, Tarnów. Józef Opieński, Poznań. Jan Wiegmann, Warszawa. **Tadeusz Chmielewski, Poznań.** Rudolf Dworzak, Nowy-Sącz. Stanisław Strzelecki, Warszawa. Zofja Wrześniowska, Lwów. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Roman Nowakowski, Lwów. Zdzisław Dutkiewicz, Borysław. Marja Prugarowa, Przemyśl. Helena Sosnkowska, Borysław. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Emeryt, Kraków. Zygmunt Gaudnik, Katowice. Edmund Jarolim, Kraków. Edward Imbs, Warszawa. Zofja Rzewińska, Przemyśl. Eugenjusz Szubert, Kraków. Ada Aksmanówna, Kraków. Janiczek, Kraków. Jadwiga Aksmanowa, Kraków. Garbusińska Maryla, Nela Płaczkówna, Kraków. J. Grabiańska, Sosnowiec. D. Matyjciow, Truskawiec. Marjan Głąbkowski, Nowy-Sącz. Zofja Rumowska, Zawiercie. Stanisław Rysiek, Tarnów. Jędruch Stanisław, Kielce. Edward Kurnik, Kraków. Leon Jarolim, Wieliczka. Iza Świerzowa, Zakopane. A. Wieczorek, Zakopane. Leszek Brzozowski, Warszawa. Jan Czesław, Sikorowicz. Zofja Jachimska, Kraków. Hanka Halewska, Kraków. Dr. Stanisław Franta, Bank Polski. Róża Gruenbergowa, Ostrowiec. Józef Piotrowski, Królewska Huta. Ella Cichalewska, Kraków-Dębniki. Kossowska Helena, Andrychów. Stanisław Słabowicz, Warszawa. Jan Szafraniec, Warszawa. Artur Goldmann, Kraków. Marta Racinowska, Warszawa. Edward Małyszczycki, Warszawa. Jan Matejko, Lwów. Helena Rybowska, Lwów. Zygmunt Markiewicz, Krosno. Dołżycka Janina, Przemyśl. T. Solski kpt., Bydgoszcz. Kotschy Edward, Rzeszów. Jan Rybowski, Lwów. Zbigniew Litwin, Kraków. Marja Rechowiczówna, Brzeznica. Cwynar Antoni, Rzeszów. M. Kopera, Kraków. Witkind Adolf, Warszawa. Krystyna Finkówna, Kraków. Schöppl Jan, Kraków. Fleck Stefan, Kraków. Jadwiga Litwinówna, Kraków. Bidas Marjan, Kraków. **Czesław Warchałowski, Kraków.** Mieczysław Grenik, Drohobycz. Władysław Millan, Kraków. Kazimierz Wnorowski, Warszawa. Marjan Urban, Zakopane. Michał Gastmann, Kraków. Aleksandra Urygowa, Chełm. Lubelski, Mazur Władysław. Rzeszów. Jan Dohnal, Kraków. Bolesław Krakowiak, Częstochowa. Marjan Sroka. Częstochowa. Helena Bocheńska, Kraków. Roman Landau, Warszawa. Sabina Stanisławskwa, Warszawa. Czesław Kozłowski, Marjan Paszkowski, Kraków. Stanisław Kochmański, Kraków. Makosiński Józef, Kraków.

Osoby których nazwiska w tym spisie podkreślone otrzymały w drodze losowania po jednem piórze samopiszącem. Administracja „Światowida" przesłała im te nagrody przesyłką poleconą.

Na nasz konkurs fotograficzny nadesłano nam dalsze prace:

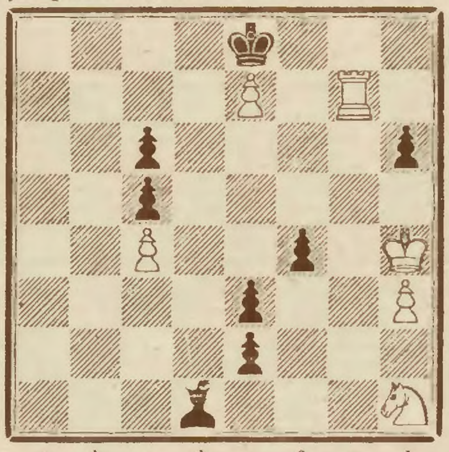
Władysław Słuzdek, Mościska . . . . . . 5 zdjęć
Emil Faust, Rzeszów . . . . 3 „
Dr. Adam Bochnak, Kraków . . . . . . 23 „
Dr. Stan. Kuhn, Poznań . . . . 1 „
Fran. Krygier, Poznań . . . . 18 „
T. Pilawski, Stanisławów . . . . 6 „
Zygmunt Studnicki, Grybów . . . . . . 2 „
Wilhelm Dobrzyński, Warszawa . . . . . 13 „
Józef Drouet, Warszawa . . . . 2 „
Kpt. i por. Sulatycki, Mysłowice . . . . 5 „
Radca Roman Zawiliński, Kraków . . . . 50 „
Antoni Wieczorek, Kraków . . . . . . 60 „
J. S. Płatkowski, Myślenice . . . . . . 10 „
Dr. Walerjan Łoziński, Kraków . . . . . 56 „
Dr. Kugler, Olkusz . . . . 12 „
Czesław Zakiewicz, Warszawa . . . . . 4 „
Roman Jaszczołt, Warszawa . . . . . . 8 „
Grajower, Rzeszów . . . . 10 „
Sobalski, Ludwik Wilno . . . . 10 „
Hipolit Fromowicz, Kraków . . . . . . 9 „
Jan Hyrdel Królewska, Huta . . . . . . 4 „
Kpt. P. T. Sulatycki, Mysłowice . . . . 3 „

Dział Szachowy.

Redagowany przez Mieczysława Gałuszkę.

Studjum

K. Tra:lera, odznaczone I nagrodą w konkursie zadaniowym pisma Ceske Slovo za r. 1924.



Białe zaczynają i remizują.

Partja Nr. 1.

Grana w turnieju w Soutport w sierpniu 1924 r.

Otwarcie Caro-Kann.

Białe A. Rubinstein	Czarne H. W. Watts	Białe A. Rubinstein	Czarne H. W. Watts
1. d2—d4	c7—c6	12. g2—g4	Gc8—b7
2. e2—e4	d7—d5	13. Wf1—f3	Gd6—e5
3. e4—d5	c6—d5	14. f4—e5	Sf6—h7
4. Gf1—d3	e7—e6	15. Sd2—f1	Sc6—e7
5. Sg1—f3	Gf8—d6	16. Sf1—g3	Se7—g6
6 0—0	Sb8—c6	17. Sg3—h5	Dc7—e7
7. c2—c3	h7—h6 ?	18. Wf3—h3	Sh7—g5
8. Dd1—e2	Sg8—f6	19. Gc1—g5	De7—g5
9. Sf3—e5	Dd8—c7	20. Wa1—f1	Dg5—e7
10. f2—f4	0—0	21. Sh5—f6	g7—f6
11. Sb1—d2	b7—b6	22. e5—f6	De7—d6
		23. De2—e3	czarne poddały się

Wiadomości ze świata szachowego Györ (Raab). Kongres węgierskiego Związku szachowego odbył się od 3—24 sierpnia i zakończył zwycięstwem Dra Nagyego (10 punkt.), II był polski mistrz Przepiórka (9½ punkt.), znany mistrz węgierski Maroczy, swego czasu współzawodnik Dra Em. Laskera, osiągnął zaledwie VIII miejsce.

Soutport. Angielski Związek urządził w czasie od 11—23 sierpnia doroczny turniej o mistrzostwo Anglji. Z turnieju wyszedł tym razem pierwszym znany szachista Atkins, który po długoletniej przerwie znowu wziął czynny udział w życiu szachowem. Równocześnie odbył się turniej dostępny i dla obcokrajowców, w którym zwyciężył polski champion A. Rubinstein olbrzymią przewagą 11 punktów (z 11 partji), II był anglik Drewitt uzyskując punktów 8.

Kopenhaga. W kongresie szachowym państw północnych, odbytym w sierpniu I nagrodę zdobył znany mistrz rosyjski A. Nimcowicz wielką przewagą (9½ punk. z 10 punk.).

Leningrad. Turniej rosyjskich mistrzów zakończony w sierpniu dał następujący wynik: I. Löwenfisch 8 p., II. Rabinowicz 7 p., III. Romanowski 4 p., IV. Kyn Genewski 4 p., V. A. Kubbel 3 p., VI. Gotthilf 2 p.

W Moskwie toczy się od 21 sierpnia wielki wszechrosyjski turniej z udziałem najwybitniejszych graczy (zaproszono nawet przebywających stale za gran Bogoljuba i Selezniewa, Alechin nie wziął udziału). O wyniku nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Do P. P. Fotografów.

P. P. Fotografów-amatorów, którzy nam tak licznie nadsyłają zdjęcia z lokalnych wydarzeń, prosimy usilnie, by w swoim i naszym interesie zechcieli się stosować do koniecznych przykazań fotograficznych:

1. Odbitki na lśniącym papierze.
2. Na odwrotnej stronie podać czytelnem pismem:
   a) treść zdjęcia.
   b) data wydarzenia.
   c) miejsce.
   d) nazwiska osób uwidocznionych na zdjęciu bądź dać od lewej ku prawej, bądź oznaczając osoby numerami biało na zdjęciu, albo czarno pod zdjęciem.
3. Wszelkie zdjęcia muszą nam być nadsyłane z możliwym pośpiechem t. zn. muszą być wysyłane w 24 godzin po danem wydarzeniu.
4. Prosimy o podanie warunków reprodukcji: czy bezpłatnie czy i za jakiem wynagrodzeniem z naszej strony.
5. Tekst objaśniający (krótki) pożądany tam, gdzie objaśnienia z punktu 2. nie wystarczą.
6. Redakcja zastrzega sobie w każdym wypadku przyjęcie lub nieprzyjęcie przysłanych jej zdjęć.
7. Zdjęcia nadsyłane nam nie mogą być oddawane do reprodukcji żadnemu innemu pismu.
8. P. P. Fotografom pozostawia się decyzję, czy nazwiska ich mają być pod zdjęciem uwidocznione, czy nie.

WIELKI KONKURS FOTOGRAFICZNY »ŚWIATOWIDA«

Pragnąc przyczynić się do ożywienia i rozwoju zaniedbanej u nas, a tak szlachetnej sztuki **fotografii amatorskiej**, Redakcya „ŚWIATOWIDA" ogłasza

Wielki konkurs fotograficzny z nagrodami

za najlepsze zdjęcia amatorskie w pięciu działach,

1. **Zdjęcia aktualne,** przyczem mogą to być nawet zdjęcia z drobnych, lokalnych wydarzeń, byleby były charakterystyczne, np. w kostjumach, układzie osób, tle architektonicznem itp.
2. **Zdjęcia krajobrazowe,** z uwzględnieniem osobliwej malowniczości poszczególnych ziem polskich, jak polskie morze, widoki tatrzańskie, spokojny urok równiny mazowieckiej lub kujawskiej, pierwotna dzikość puszczy Białowieskiej, pojezierza pomorskie, pińskie itp.
3. **Portret kobiecy,** z uwzględnieniem charakterystycznych cech wdzięku i urody Polki, w codziennem ubraniu, w sukni balowej, w polskim stroju ludowym itp.
4. **Zdjęcie sportowe,** ze sportów wszelakiego rodzaju (automobilizm, awiatyka, polowanie, pływanie, wiosłowanie, jazda konna i na kole, fechtunek, piłka nożna, tennis, rzucanie dyskiem, skok itp.).
5. **Zdjęcie wnętrza,** przyczem przedmiotem może być zarówno chata wiejska, dworek szlachecki, sala muzealna, mieszkanie miejskie itp. jak poszczególne dzieła sztuki (obraz, rzeźba) lub sztuki stosowanej (wazon na kwiaty, szafa stylowa itp.), zawsze z uwydatnieniem piękna artystycznego danego przedmiotu.

W kżdżej kategorji zdjęć Redakcya „ŚWIATOWIDA" wyznacza

trzy nagrody a mianowicie:

I nagroda w kwocie 300 zł.
II „ „ „ 200 „
III „ „ „ 100 „

Razem więc rozdanych będzie **piętnaście nagród, w ogólnej kwocie**

3000 (trzech tysięcy) złotych

a mianowicie: **pięć nagród po 300 zł., pięć po 200 zł. i pięć po 100 zł.**

W konkursie mogą brać udział **fotografowie-amatorzy**, obywatele Państwa Polskiego, oraz Polacy, mieszkający poza Polską. Zdjęcia nadsyłać należy do Redakcyi „ŚWIATOWIDA" w odbitkach na **papierze lśniącym formatu 9×12.** Na odwrotnej stronie prosimy podać imię, nazwisko i adres zdejmującego, oraz określenie przedmiotu zdjęcia. Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem **30 października 1924 r.**, poczem w przeciągu dwóch tygodni nastąpi ogłoszenie wyniku konkursu i rozdanie nagród.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione zdjęcia reprodukowane będą w „ŚWIATOWIDZIE" z podaniem nazwiska twórcy i za normalnem honorarjum.

Redakcja „ŚWIATOWIDA".

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Basztowa 18.